

Samodzielność dzieci cz.2

Aleksandra Karasowska
Rok: 2001
Czasopismo: Remedium

HANIA I MICHAŁ

Hania wyszła za mąż w wieku dwudziestu lat i wkrótce zaszła w ciążę. Ze swojego dzieciństwa najbardziej zapamiętała pijanego i agresywnego ojca, zapłakaną, bezradną matkę, ucieczki z domu i swój własny strach. Dorastając obiecywała sobie, że jej dzieci będą się wychowywały w bezpiecznym, szczęśliwym domu. Marzenia o rodzinie zaczęły się rozsypywać jeszcze przed urodzeniem Michała. Mąż okazał się podobny do ojca Hani- często zaglądał do kieliszka, nie szczędził jej obelg i szturchańców. Po kilku latach upokorzenia, Hania zdecydowała się odejść. Stała przed zadaniem samotnego wychowania dwóch synów. Młodszy zawsze wydawał jej się silniejszy, nie zaznał krzywdy, która stała się udziałem starszego. Wobec Michała czuła się bardzo winna: „zabrałam mu dzieciństwo, był taki malutki i musiał patrzeć na te wszystkie awantury”.

Ciężar przeszłości

Przez następne lata starała mu się to wynagrodzić. Zaspokajała potrzeby materialne chłopca, obsługiwała go, dawała dużo swobody, nie stawiając prawie żadnych wymagań. Michał dorastał w przekonaniu, że wszystko mu się należy i wszystko mu wolno. Nie uczył się i co rusz popadał w kłopoty w szkole, ale zawsze mógł liczyć na ratunek ze strony matki. Hania miała dla niego wiele usprawiedliwień: *Jest młody, musi się wyszumieć, miał trudne dzieciństwo.* Pocieszała się, że *Jak będzie starszy, zmatrzeje, weźmie się za naukę i pracę.* Z trudem przepchnęła go przez szkołę średnią i wtedy nastąpił kryzys. Michał nie dostał się na studia i „osiadł w domu”. Zamykał się w swoim pokoju, czasami spotykał się z kolegami, a poza tym nic nie robił. Hania twierdziła, że trudno z nim wytrzymać: *jest wiecznie niezadowolony, rozdrażniony, opryskliwy.* Za swoje niepowodzenia obwiniał matkę: *Przez ciebie mam zmarnowane życie.* Próbowwała znaleźć mu pracę, ale chłopak nie poszedł nawet na rozmowę wstępną. Po pół

roku Hania zrozumiała, że coś jest nie tak, zaczęła szukać pomocy i trafiła do mnie. Była jednocześnie rozdrażniona (*on jest nieodpowiedzialny, nie uczy się nie pracuje i muszę go utrzymywać*) i pełna poczucia winy (*to pewnie przez to, że został skrzywdzony w dzieciństwie i wychowywał się bez ojca*). Zapytała mnie, co ma zrobić, żeby Michał podjął pracę. Sytuacja była trudna. Z relacji Hani zorientowałam się, że Michał, choć był już dorosły, dotychczas nie zetknął się z prawdziwym życiem. Wychowywany pod nadopiekuńczymi skrzydłami matki, nie ponosił konsekwencji swoich zachowań i nie miał szansy poczuć odpowiedzialności za siebie. Start w dorosłość musiał mu się wydawać przerażający, a wygodne i bezpieczne życie u boku matki raczej nie zachęcało do podejmowania trudnych kroków. Jednak z drugiej strony czuł się sfrustrowany, ponieważ nie podjął wyzwań naturalnych dla ludzi w jego wieku. Obserwując kolegów, którzy się uczyli lub pracowali, musiał doświadczać poczucia nieadekwatności. Bez względu na to jak bardzo Michał był niedojrzały, czas na jego wychowanie już się skończył. Podejmowanie przez matkę próby „usamodzielnienia” chłopaka, a w szczególności załatwianie mu pracy, tylko pogarszały sprawę-utwierdzały go w przekonaniu, że matka wciąż myśli i działa za niego. Było dla mnie jasne, że Michał potrzebuje silnego bodźca, który go zmusi do rozwinięcia skrzydeł i startu w dorosłość.

Poszukiwanie źródła siły

Tak więc Hania miała do wykonania trudne zadania- „wypchnięcie z gniazda” dorosłego syna. Jednak Hania nie wyglądała na gotową do podjęcia takiego kroku. Zastanawiałam się, jak mogę jej pomóc zrozumieć, czego teraz potrzebuje Michał. Widziałam przed sobą silną kobietę, która wybrnęła z wielu trudnych sytuacji. Pomyślałam, że mogę się odwołać do jej własnych doświadczeń. Zapytałam Hanię, co jej pomogło stanąć na własnych nogach i stać się dorosłą osobą. Wymieniła kilka takich rzeczy: świadomość, że może liczyć tylko na siebie, pragnienie niezależności od rodziny, zarabiania własnych pieniędzy, stworzenia własnego domu, w którym będzie mogła żyć „po swojemu”. Mówiła o tym z wyraźną dumą i satysfakcją. Zapytałam czy sądzi, że Michał też może przeżywać podobne pragnienia. Stwierdziła, że tak, ale „jemu jest za dobrze, za

łatwo, mnie życie zahartowało, a jemu chciałam tego oszczędzić i pewnie dlatego teraz jest taki słaby”.

Powiedziałam Hani, że nieodpowiedzialność, niedojrzałość Michała, to tylko rola, którą odgrywa, że wewnątrz, w sobie, ma siłę, którą trzeba mu pomóc wyzwolić. Poprosiłam, żeby odwołując się do własnych doświadczeń, pomyślała, jak można to zrobić. Zobaczyłam błysk w jej oczach i już wiedziałam, że zrozumiała. Powiedziała: „Muszę przestać go utrzymywać, tak naprawdę już od dawna to czułam”. Od tego momentu zaczęła się praca Hani. Najpierw musiała się zmierzyć z poczuciem winy- chodziło o to, żeby przestała patrzeć na Michała jak na skrzywdzone dziecko. Pomogły jej w tym również własne doświadczenia, przecież sama przeszła piekło i wydobyła się z tego. Następnie poszukiwała przejawów siły Michała- to był ważny krok, żeby „wypchnąć go z gniazda”, musiała uwierzyć że „potrafi latać”, zaufać mu. Hania wypisała wszystkie sytuacje, w których Michał sobie poradził: w kontaktach z rówieśnikami, w realizacji własnych zainteresowań, w szkole np. jak w ostatniej chwili potrafił się zmobilizować i nadrobić zaległości przed końcem roku szkolnego.

Wypchnięcie z gniazda

Wreszcie przyszedł czas na przygotowanie się do rozmowy z Michałem. Hania postanowiła zawrzeć kontrakt: dać mu dwa miesiące czasu na znalezienie pracy, podczas których będzie go jeszcze utrzymywać. Po tym czasie miał przejść na własne utrzymanie.

Oddając synowi odpowiedzialność za własne życie, Hania chciała mu też przekazać, że wierzy w jego siły. Powiedziała synowi, że jest dorosły, odpowiedzialny i na pewno potrafi znaleźć sobie pracę. Przypomniała mu sytuacje, w których wcześniej sobie poradził. Podobno Michał słuchał uważnie i wydawało się, że coś z tego przyjął. Zadaniem Hani było teraz zająć się swoimi sprawami i powstrzymać się od kontrolowania syna w jego poszukiwaniach pracy.

Hania przyszła do mnie po dwóch miesiącach. Była zmartwiona ponieważ chłopak wciąż nie pracował. Obserwowała go, widziała, że podjął jakieś starania, ale robił to nieskutecznie np. zasnął i nie poszedł na umówioną rozmowę. Dotychczas starała się nie wtrącać, choć wiele ją to kosztowało. Teraz czuła się wściekła i bezradna, utwierdziła się w przekonaniu, że Michał „naprawdę jest nieodpowiedzialny”. Przypomniałam jej, że Michał kiedy chciał, potrafił dbać o swoje sprawy i zapytałam dlaczego, jej zdaniem, teraz nie podjął odpowiedzialności. Hania znalazła jeden powód: nie potraktował poważnie kontraktu, ponieważ nie wierzył, że ona przestanie go utrzymywać. Zastanawiała się co teraz może zrobić. Wiedziałam, że jest jej ciężko. Poprosiłam, żeby wyobraziła sobie przyszłość swoją i Michała- za kilka lat. Hania była rozdarta. Utrzymywanie dorosłego syna było dla niej coraz większym ciężarem: „on się stanie pasożytem, będę go niosła jak garb na plecach, kosztem siebie i młodszego syna”. Z drugiej strony obawiała się odmówić Michałowi utrzymania: „to taki drastyczny krok, co ze mnie za matka, co powiedzą ludzie, rodzina; on mnie znienawidzi, skrzywdzę go, może się załamać i pójść kraść”. Zapytałam Hanię, czy widzi w tej sytuacji jakieś korzyści dla Michała. Stwierdziła, że dla niego może to być szansa na wybrnięcie z kryzysu. Podzieliłam się z nią pewną myślą, która mnie samej kiedyś wydała się ważna: **„Miarą dobrego rodzica czasami jest to, czego nie robi dla swojego dziecka”** (Faber, Mazlish- „Wyzwoleni rodzice, wyzwolone dzieci”).

Powiedziałam też, że moim zdaniem okazując stanowczość, może Michałowi dać coś, czego teraz mu brakuje: zaufanie i wiarę we własne siły. Wychodząc z mojego gabinetu Hania nie wiedziała jeszcze, co robi. To była trudna decyzja i musiała ją podjąć sama, ja tylko mogłam jej towarzyszyć.

Ponownie spotkałam Hanię dopiero po roku. Opisała mi długą drogę, jaką przeszła w związku z Michałem. Początkowo przestała dawać mu jakiegokolwiek pieniądze, nawet na przejazdy tramwajem. Chłopak ograniczył swoje potrzeby, ale nadal nie pracował. Wreszcie zdeterminowana trudną sytuacją finansową, stwierdziła, że utrzymując go, nie może zaspokoić potrzeb młodszego syna, który jeszcze się uczył. Odmówiła mu jedzenia w domu i dała miesiąc czasu na znalezienie mieszkania: *To był najtrudniejszy krok, czułam się jak wyrodną matka, cała rodzina była przeciwko mnie, ale już nie widziałam*

innego wyjścia. Michał postawiony w takiej sytuacji, najpierw podjął pracę u kolegi w barze – za jedzenie. Potem wyprowadził się do babci, która oferowała mu utrzymanie i zerwał kontakt z matką. Finał rozegrał się kilka miesięcy później- Michał zapukał do drzwi i wręczył Hani pieniądze. Była to jego pierwsza, własnoręcznie zarobiona pensja. Znalazł stałą pracę, był z siebie bardzo zadowolony. Podziękował Hani za to, co dla niego zrobiła i zapytał, czy jeszcze jakiś czas mógłby u niej mieszkać, płacąc za własne utrzymanie. Hania była szczęśliwa- teraz już wiedziała , że jej syn dojrzał i podjął odpowiedzialność za własne życie.